Nr. 114. Racibórz, Sobota dnia 25-go Września 1897 r. ROK IX.

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: Jan Eckert. Racibórz (Ratibor).

Z dodatkiem miesięcznym: „OGNISKO DOMOWE."

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi trzy razy w tydzień, co Wtorek, Czwartek i Sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedz. Jan Eckert. Racibórz (Ratibor).

Ćwierćrocznie: 1 mk.

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Ekspedycya i Księgarnia znajduje się w Raciborzu, ul. Panieńska Nr. 13.

Encyklika Ojca św. Leona XIII o Różańcu Maryańskim.

(Ciąg dalszy).

Nie wahamy się przypisać wśród tych stowarzyszeń pierwszego miejsca bractwu, które nosi nazwę Różańca św. W istocie, jeżeli się zważy jego pochodzenie, to bractwo to błyszczy wśród wszystkich urządzeń tego rodzaju swem starszeństwem, skoro ma jako założyciela samego Dominika świętego. Jeśli się uwzględnia przywileje, to otrzymało ono tak liczne, o ile to podobna, dzięki hojności Naszych poprzedników.

Formą i, że tak powiemy, duszą tego zgromadzenia jest Różaniec Najśw. Panny, której cnoty wyłuszczyliśmy obszernie gdzieindziej. Ale zwłaszcza wielką jest potęga i skuteczność tego Różańca, o ile on stanowi obowiązek nałożony na członków bractwa, któremu nadał nazwę swoją. Wiadomo bowiem każdemu, jak potrzebnem jest ludziom wszystkim modlić się nie dla tego, aby wyroki Boże mogły doznać zmiany, ale dla tego, jak powiedział Grzegórz św., że „ludzie, modląc się zasługują sobie na otrzymanie tego, co przed wiekami Bóg wszechmocny postanowił im udzielić". (Dyalog. 1, 8).

Augustyn św. z drugiej strony powiedział: „Ten, kto umie się dobrze modlić, umie żyć dobrze." (In Ps. 118). Ale modlitwy są szczególnie potężne do uzyskania pomocy niebieskiej, kiedy się odbywają publicznie, wytrwale i wspólnie przy wielkiej liczbie wiernych, tak że ci, którzy się modlą, stanowią niejako jeden chór. To wykazują bardzo jasno te słowa z dziejów apostolskich, w których powiedziano, że uczniowie Chrystusa, oczekując obiecanego Ducha św. „trwali jednomyślnie w modlitwie". (Dzieje Ap. 1, 14.) Ci, którzy będą używali tego sposobu modlitwy, nie mogą nigdy chybić w uzyskaniu owoców. Oto, co uzyskają członkowie bractwa Różańca św. W istocie, tak samo jak kapłani przez odprawianie świętego oficyum modlą się do Boga w sposób publiczny, stały i bardzo skuteczny, tak też modlitwa, jaką odmawiają członkowie Różańca św., odmawiając Różaniec albo Psałterz Najśw. Panny, jak go nazwało kilku Papieży rzymskich, jest poniekąd publiczną, nieustanną i wspólną. Ponieważ atoli modlitwy publiczne, jak powiedzieliśmy, przewyższają modlitwy prywatne i mają większą moc błagalną, przeto ztąd wynikło, że bractwo Różańca św. nazywali pisarze kościelni „wojskiem błagalnem, zgromadzonem przez św. Dominika pod sztandarami Matki Bożej", tej Matki, którą Pismo św. i Dzieje kościelne pozdrawiają, jako Tę, która zwalczyła szatana i pokonała wszystkie błędy. W rzeczy samej Różaniec Najśw. Maryi Panny spaja wiernych, którzy się oddają temu nabożeństwu, wspólnym węzłem podobnym do tego, jaki istnieje między braćmi i towarzyszami broni. W ten sposób powstaje potem dobrze zorganizowane, nadzwyczaj silne wojsko, które może stawić opór wrogom tak wewnętrznym jak zewnętrznym.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Lud nasz polski

powinien wreszcie zrozumieć, że gazeta polska jest dlań rzeczą niezbędną. Gazeta polska przypomina każdemu jego obowiązki wobec Kościoła naszego św., wobec Ojczyzny, wobec mowy ojczystej, przypomina mu też obowiązki jego wobec dzieci, nawołując bezustannie, aby je uczono po polsku czytać. Gazeta polska łączy też rodzinę ze sobą, bo gdy ojciec lub matka czytają głośno gazetę, dzieci słuchają i dowiadują się ciekawych rzeczy i nowin; gdy starsze dziecko czyta głośno gazetę, słuchają młodsze dzieci i matka i ojciec. Ojców rodzin zaś wstrzymuje gazeta polska od przesiadywania po za domem, z czego tak często powstaje obraza Boga, niezgoda w rodzinie i zgorszenie dla dzieci. A jednak właśnie kobiety z ludu, chociaż mąż radby sobie gazetę zapisał, często odradzają i mawiają: „A co ci tam po gazecie, będziesz tam niepotrzebnie pieniądze wydawał." Biedne kobiety, nie wiedzą, że mąż, pilnując dom i dzieci, oszczędziłby w jednym kwartale 10 razy tyle, ile na gazetę wydaje. Mamy nadzieję, że wreszcie i one przejrzą i już nie będą się sprzeciwiały, gdy mąż będzie chciał gazetę zapisać.

Naszych licznych Przyjaciół i dobrych Wiarusów upraszamy gorąco, aby innych jeszcze pouczali i do zapisywania gazety nakłaniali. Każdy z nas powinien dla swych mniej oświeconych braci coś zrobić, bo ten tylko ma zasługi przed narodem, który stara się szerzyć oświatę pomiędzy ludem. Niech nam się więc każdy z naszych przyjaciół choćby o kilku nowych abonentów wystara, a zasługa jego będzie nie małą.

Nadchodzący kwartał powinien naszych Wiarusów więcej niż który inny zachęcić do zapisania sobie gazety. Wieczory już teraz długie, więc je trudniej spędzić należycie, a gazeta bawi i uczy zarazem. W przyszłem ćwierćroczu rozpoczną się też znowu obrady

Narzeczona Harambaszy.

Powieść z dziejów słowiańszczyzny południowej.

27)

9. List paszy.

Tydzień cały upłynął od wypadków w powieści niniejszej opisanych. W ciągu tygodnia tego nie zaszło nic, coby zasługiwało na osobną w opowiadaniu naszem wzmiankę. Gdyby wędrowiec jaki przybył w tym tygodniu do Jagodyny i obejrzał miasteczko, mógłby w podróżnej książeczce swojej zapisać, że widział zakątek, w którym kwitnie spokój, na zadowoleniu oparty.

Spokojna była i Anka. I ona się uśmiechała — i miała do tego powód słuszny! Czytała bowiem w oczach dziadka, że „on" bezpieczny.. „On" znaczyło dla niej zawsze „Marko"; inaczej Marka w myślach swych nie nazywała. A gdy kto przy niej imię jego wymówił, czuła w twarzy gorąco, jakby ją płomienie oblewały.

Spokojnym był i Hadżi-Petar. Starzec miał może powodów najwięcej. Udało mu się wyprowadzić Turków w pole, wprowadzić Marka do miasteczka i ukryć go w domu Jewty-bakalina, człowieka pewnego, z Turkami w dobrych stosunkach pozostającego, tylko pod względem małżonki trochę niedomagającego. To ostatnie jednak wydawało się rzeczą podrzędną. Główną były dobre z Turkami stosunki. Jewta-bakalin był na całą turecką gminę dostarczycielem artykułów handlu korzennego; kajmakanowi i członkom mezliszu sprzedawał taniej niż innym; był ich powiernikiem pod względem tajemnic, odnoszących się do trunków, przez proroka zabronionych, choć był i dobrym Serbem. Skoro Hadżi-Petar wspomniał o ukryciu Marka, on od pierwszego słowa propozycyą przyjął.

— Tylko, Jewto, wiesz... ani pary!..

— Nie gadaj ty mi, stary, tego... — odparł bakalin.

— A niewiasta twoja?..

— Język utnę, jeżeli piśnie...

Bezpieczeństwo więc było zupełne i Hadżi-Petar miał powody wielce słuszne być spokojnym zupełnie.

Spokojnym był i Marko. Było mu u Jewty, jak u Pana Boga za piecem. Raport swój napisał, wyprawił i... miał cały czas i nieograniczoną swobodę do rozmyślania nad znikomością rzeczy ludzkich i różnemi innymi, temu podobnymi, przedmiotami. Prawda, że ta tylko pozostawała mu swoboda. Dom bakalina stał w rynku, naprzeciw konaku i miał dół cały zajęty sklepem korzennym, a na piętrze kilka izb ciasnych i niekoniecznie czystych. Jedna z izb tych oddaną została bohaterowi naszemu na użytek wyłączny. Z niej przez dziurkę w pęcherzu, zastępującym szyby w oknach, rozlegał się widok na plac obszerny, z wagą na środku; na konak z rozsochatym jaworem przed głównemi drzwiami i z murowaną pod spodem szyją, będącą przedsionkiem do bramy więzienia; na studnią, przy której czasu onego Milenko beja zadusił; na szeregi sklepików różnorodnych i wyloty uliczek z rynku w różne rozchodzących się strony. Z wyjątkiem jednak widoku tego Marko rozrywki nie mógł mieć żadnej.

Spokojnym był i kir-Kosta. Tego spokój wydawał się najgłębszym. Twarzą, oczami nie zdradzał troski najmniejszej. Tydzień spędził, jak spędził wszystkie tygodnie urzędowania swego, z wyjątkiem tej jednej tylko małej zmiany, że w dzień rewizyi u Hadżi-Petara opatrzył brzegi Lewaczki i to samo powtórzył na drugi dzień o świcie. Pasterze, co owce na wzgórze wypędzali, widzieli go chodzącego z kijem w ręku, co krok się zatrzymującego i schylającego. Szukał czegoś na piasku i na trawie. Poszedł na drugi brzeg rzeki i badał rowy ogrodów, płoty i ślady na pulchnej ziemi winnic. W końcu westchnął, laseczką w powietrzu wywinął i do miasta powrócił. Czy odkrył co, czy nic nie odkrył?.. Czy się czego domyślił, czy się nie domyślił niczego? Tajemnica spostrzeżeń, jakie poczy-

sejmu i parlamentu, a będzie chodziło o ważne sprawy. więc każdego obchodzić winno, co i jak tam radzić będą; trzeba nadto zważyć, że to będą ostatnie obrady obecnego sejmu pruskiego i parlamentu, bo w roku przyszłym nastąpią nowe wybory. W takich czasach powinien się każdy interesować tem, co się dzieje w kraju i za granicą.

Dla tego czytajcie i rozszerzajcie „Nowiny Raciborskie!“

Każda poczta, każdy listonosz, nasi pp. Agencyi i ekspedycya w Raciborzu przyjmują już teraz przedpłatę na „Nowiny Raciborskie“, wynoszącą kwartalnie tylko 1 m., a z „Rólnikiem“ lub „Pracą“ tylko 1 m. 25 fen.

Co tam słychać w świecie.

— Cesarz Wilbelm przyjechał dnia 22 bm. do Wrocławia, gdzie się spotkał z cesarzową, a potem udał się do łowieckiego zameczka w Rominten, w Prusach Wschodnich.

Cesarzowa rozdzieliła podczas swego pobytu 14,000 m. w Schmiedebergu, a 10,000 marek w Hirschbergu pomiędzy dotkniętych powodzią.

Co do udzielania pomocy pieniężnej, to cesarz posiada osobny fundusz dyspozycyjny, z którego podług własnego rozeznania i na wniosek władz udziela wsparcia. Oprócz tego z własnej prywatnej szkatuły rozdaje monarcha dary.

— Parlament niemiecki zostanie podobno zwołany w drugiej połowie Listopada. Pierwsza sprawa, jaką się zajmie, będzie podobno projekt wynagradzania niewinnie skazanych i więzionych. — Wybory do parlamentu mają w roku przyszłym odbyć się dopiero po wyborach do sejmu, i to z tej przyczyny, że obrady parlamentu nad etatem zazwyczaj długo się przewlekają a chodzi o to, aby parlament mógł takowe bez pospiechu załatwić, zwłaszcza, że będzie się przytem zajmował jeszcze niejedną inną sprawą.

— Pisma niemieckie ubolewały nad tem wielokrotnie, że liczba przestępców kryminalnych w Niemczech mnoży się z roku na rok. Tymczasem zadaje temu kłam statystyka, wygotowana przez odnośny wydział ministerstwa sprawiedliwości za rok 1895. Otóż na 10,000 ludności cywilnej przypadało w tym roku 67 przestępców w obec 71 w 1894 roku, 67 w 1893 roku i 69 w 1892 roku. Ogółem wytoczono procesów na 10,000 ludności w 1895 roku 181, w 1894 roku 185, w 1893 roku 183. W latach poprzednich najmniej toczyło się procesów w 1888 roku, bo 161, najwięcej w 1881 roku, bo aż 214.

— W Srodę rano przewrócił się w porcie Cuxhaven w skutek wichru okręt wojenny, tak zwany torpedowiec, i zatonął. Komendant torpedowca książę Fryderyk Wilhelm meklemburgsko-skwierzyński wraz z 7 ludźmi załogi okrętowej znaleźli śmierć w rozhukanem morzu. Książę Fryderyk Wilhelm był bratem przyrodnim panującego obecnie księża Fryderyka Franciszka II i liczył dopiero lat 26.

— Jak podczas pobytu prezydenta Faura w Petersburga dopiero w ostatniej nieomal chwili wygłoszono toasty dotyczące przymierza rosyjsko-francuskiego, tak też było na zjeździe cesarza Wilhelma z cesarzem austryackim w Peszcie. Dopiero na odjezdnem prawie obaj monarchowie wypowiedzieli zdań kilka o politycznem znaczeniu, które dobitnie wykazują, że obaj uważają się wciąż jeszcze za sprzymierzonych.

Podczas uczty, wydanej na cześć cesarza Willhelma, wypowiedział cesarz Franciszek Józef taki toast: „Serdecznie uradowany odwiedzinami, jakie Wasza Cesarska Mość był łaskaw mi złożyć, uczuwam szczególniejsze zadowolenie, że tą razą Jego Cesarską Mość mogę powitać w mojej węgierskiej stolicy i rezydencyi. Witam w Waszej Cesarskiej Mości wiernego przyjaciela i sprzymierzonego, stałego współpracownika nad wielkiem dziełem pokoju, któremu nasze siły oby były poświęcone. Przekonany o jednakowem naszem usposobieniu pod tym względem, wychylam kielich na część Waszej Cesarskiej Mości.“

Cesarz Wilhelm odpowiedział temi słowy: „Z uczuciem najgłębszej wdzięczności przyjmuję tak serdeczne pozdrowienie Waszej Cesarskiej Mości. Dzięki zaproszeniu mogłem zwiedzić wspaniałe to miasto. Z sympatyą śledzimy przebieg historyi rycerskiego narodu węgierskiego, którego miłość ojczyzny stała się przysłowiową i który w świetnej swej przeszłości nie wahał się krwi i mienia poświęcać w obronie krzyża. Podziwialiśmy uroczystość tysiąclecia węgierskiego, jaką wierny naród węgierski, zgromadzony około swego kochanego króla, tak wspaniale obchodził. Co jednak podczas pobytu mego w Węgrzech największe robi na mnie wrażenie, to gorąca wierność Węgier do osoby Waszej Cesarskiej Mości. Nie tylko jednak tutaj, ale w Europie, a przedewszystkiem w moim narodzie objawia się ten sam entuzyazm dla osoby Waszej Cesarskiej Mości, co i mnie się udziela, gdy w sposób syna spoglądam ku Waszej Cesarskiej Mości jako memu ojcowskiemu przyjacielowi. Dzięki mądrości Waszej Cesarskiej Mości, istnieje nasze przymierze, zawarte dla dobra naszych narodów, trwa silnie i nierozwiązalnie, a Europie pokój zachowało i dalej zachowa. Entuzyazm dla Waszej Cesarskiej Mości, tego jestem pewny, płomienieje i dziś w sercach Węgrach, jak niegdyś, gdy do wielkich przodkini Waszej Cesarskiej Mości (cesarzowej Maryi Teresy) wołali: „moriamur pro rego nostro! Smierć za króla naszego.“ Tym uczuciom dając wyraz, chcemy wszystko, co dla Waszej Cesarskiej Mości czujemy, co pamiętamy i o co go prosimy, ująć w jeden okrzyk, który każdy Węgier do ostatniego tchu życia wznosi: Eljen a kiraly! Niech żyje król“!

— W Czwartek został znowu otwarty parlament austryacki. Marszałkiem parlamentu wybrano poprzedniego marszałka dr. Kathreina. Pierwsze to posiedzenie było zupełnie takie samo jak zeszłe posiedzenia. Krzyczano, hałasowano, wyzywano, jak gdyby w parlamencie nie znajdowali się posłowie, lecz pijani zawadyacy. Najwięcej w tym kierunku odznaczali się posłowie niemieccy postępowi, którzy przedsięwzięli sobie na każdym kroku stawiać trudności rządowi i głosować bezwzględnie przeciwko każdemu projektowi rządowemu. W takich warunkach naturalnie nie można się wiele dobrego spodziewać po obradach parlamentu.

— Sprawa rzekomego ożenienia się arcyksięcia austryackiego Franciszka Ferdynanda z panną Husmann zaczyna się powoli wyjaśniać. Pewna gazeta otrzymała od onej panny z zagranicy list o oznajmieniem, że nie została bynajmniej uwiedzioną, lecz wyjechała do Anglii dobrowolnie z mężem, który nie jest ani arcyksięciem ani też żadnym oszustem. Dziwna rzecz tylko, że nie pisze, jak się mąż jej istotnie nazywa, i że familia jej, aczkolwiek przyznała, że list nie jest fałszowany, wciąż jeszcze obstaje za tem, że mężem owym nie jest nikt inny, tylko arcyksiążę Franciszek Ferdynand. Nawiasem powiedziawszy, rzekomy dr. Arendt czy Behrendt, w którym niektórzy nawet domyślali szpiega zagranicznego, nie jest wcale podobny do wspomnianego arcyksięcia.

— W Czechach Niemcy nie ustają w swych zdrożnych agitacyach. W miasteczku Tetschen niedaleko od granicy saskiej odbyły się dwa zebrania w zeszłą Niedzielę. Wzięło w nich udział z jakie 2000 osób, pomiędzy temi z jakie 800 Niemców ze Saksonii, których przyjęto z wielkim zapałem. Na zebraniach przemawiali posłowie Funke, Richter, Wolf, wszyscy znani jako zagorzalcy niemieccy, ciągnący ku Bismarkowi. Zebranie powzięło rezolucye, w których wyrażono podziękowanie i uznanie posłom za ich dotychczasowe zachowanie jako też nadzieję, że posłowie nie ustaną w swych walkach i od żadnych, nawet najradykalniejszych środków się nie cofną, czyli, innemi słowy, chwalono niemieckich posłów za to, że zachowywali się w parlamencie jak pijacy w karczmie. Po zakończonem zebraniu chcieli uczestnicy na wystawę pójść w pochodzie, lecz żandarmi nie dozwolili na tę demonstracyą. Jakoś władze austryackie obchodzą się bardzo łagodnie zwłaszcza z tymi Niemcami, którzy ze Saksonii przychodzą tam dotąd tylko na to, by burzyć.

— W mieście Bayonne we Francyi zakończył życie dnia 22 bm. generał Bourbaki, jeden z najsławniejszych wojowników za drugiego cesarstwa. Urodził on się 1816 r. W wojnie wschodniej 1854 i w wojnie włoskiej 1859 r. odznaczył się wielkiem męztwem. W wojnie 1870 r. nie udało mu się odzyskać Alzacyi, armia jego musiała się cofnąć do Szwajcaryi. Z rozpaczy targnął się wówczas na swe życie.

— Królowa hiszpańska oświadczyła, że nie podpisze żadnego rozporządzenia rządowego, dopóty wyklęty minister skarbu pozostanie w urzędzie, a jednak nie słychać, aby minister ten był się podał do dymisyi. Oj źle się dzieje w Hiszpanii, trzeszczy jak w spróchniałym domu, który ma się lada chwila zawalić.

— Wobec coraz wzrastającej niechęci ku obecnemu rządowi hiszpańskiemu Papież Leon XIII stara się usposobić jak najprzychylniej ludność Hiszpanii względem panującego domu. Papież wzywa ustawicznie duchowieństwo i biskupów hiszpańskich do energicznego zwalczania ruchu karlistycznego. Stanowisko Leona XIII wypływa z dwóch powodów: jest on przedewszystkiem zwolennikiem utrzymania istniejących rządów i domów panujących, następnie zaś żywi osobistą przyjaźń dla królowej—regentki. Kiedy w ostatnich czasach propaganda karlistyczna ogarnęła południowe prowincye państwa, kardynał sekretarz stanu polecił papiezkiemu nuncyuszowi w Madrycie, aby napomniał duchowieństwo hiszpańskie do uległości domowi panującemu.

— Z Grecyi donoszą, że minister rosyjski Murawiew oświadczył, iż państwa europejskie uważają misyą swą na wschodzie za skończoną i że dalszej odpowiedzialności za bieg wypadków na siebie brać nie chcą.

Generał Smoleński, bohater znany z bitw z Turkami, został odkomenderowany do Volo.

— Z Nowego Jorku donoszą, że dnia 10 b. m. senat hawajski podpisał w mieście Honolulu traktat, na mocy którego wyspy hawajskie w Australii przechodzą pod rządy Zjednoczonych Stanów w Ameryce. Głoszą tam chętnie zasadę, że Ameryka ma być dla Amerykań, to znaczy, że inne kraje, a mianowicie Europa nie mają się mięszać do spraw amerykańskich. Jednakże Amerykanie sami chętnie się mięszają w inne sprawy, a jeżeli się nadarzy sposobność, łupią bez miłosierdzia.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 24 Września 1897.

—* Amatorom i amatorkom niniejszem donosimy, że następna próba nie odbędzie się w Niedzielę, lecz już w Sobotę wieczorem. Ze względu na krótki czas, jaki jeszcze do przedstawienia samego do ćwiczenia pozostaje, prosi się wszystkich o punktualne przybycie.

---

nił, spoczywała w duszy jego, niby kamień na dnie studni.

Wszakże przebiegły a bystry spostrzegacz mógłby na Greku dopatrzyć zmian pewnych. Kir-Kosta po powrocie z powtórnej wycieczki nad brzeg rzeki stał się niezmiernie uważnym na wszystko, co się gdzie mówiło. Gdziekolwiek był, a szczególnie na ulicy, nastawiał ucha i wytężał słuch. Idąc, zatrzymywał się i słuchał. Ludzie przechodzący spostrzegli go często znienacka postępującego za nimi tak cicho, że słychać nie było, jak się zbliżył. Częściej jeszcze przytrafiło się to kobietom.

Podpatrzono także jakąś postać tajemniczą, włóczącą się po ogrodach wieczorną porą i podchodzącą pod domy, kiedy rodziny do wieczerzy zasiadały. Może to jednak było przywidzenie; może to był wytwór przesądnej fantazyi, skłonnej do wiary w zjawiska nadprzyrodzone. Bądź co bądź, w postaci owej tajemniczej, która się tu i owdzie, ku wielkiemu dzieci i dziewcząt przestrachowi, ukazywała, nikt nie dostrzegł podobieństwa do kir-Kosty. Co jednak nikomu w oko nie wpadło, to to, że kir Kosta zatrzymał się razy parę przed domem bakalina-Jewty, kiedy Jewta niewiastę swoją tłukł, i szedł ztamtąd do Ormianina, co pachnidła sprzedawał, na rozmowę, w niezrozumiałym prowadzoną języku.

(Dalszy ciąg nastąpi).

—* Ustanowieni zostali: Ks. Mateusz Bielok trzecim kapelanem w Mikołowie; ks. Karol Uliczka kapelanem w Kluczborku, ks. Wilhelm Tunkel kapelanem w Namysłowie.

—* Sejmik powiatowy odbędzie swe następne zebranie d. 30 t. m. o godz. 11½.

—* W skład komisyi, mającej oszacować szkody wyrządzone przez tegoroczne ćwiczenia wojskowe, wchodzą: landrat raciborski radzca Pohl, major von Tadden, radca intendantury Fröbel, oraz właściciele Wyszkony z Lekartowa i Wodarzz Bękowic.

—* W Czwartek rano przejechał wóz trzy kobiety idące z Kornowaca na targ do Raciborza. Wszystkie trzy zostały tak pokaleczone, że musiano zaraz sprowadzić z miasta pomoc lekarską. Powiadają one, że jadący na wozie handlarz bydła Gwoździk z Żor spał; koń, nie czujac nad sobą ręki pana, rozbiegł się, jadąc z góry, i wpadł na kobiety tak szybko, że już nie mogły na bok ustąpić.

—* Urlopy, udzielane urzędnikom pocztowym, zostaną zmienione tak, aby przedewszystkiem niżsi urzędnicy z nich mogli korzystać lepiej i łatwiej.

—* Zastępcy wydziału prowincyonalnego szląskiego udadzą się do Berlina, aby naradzić się z ministrami, w jaki sposób najskuteczniej można zapobiedz powodziom na Szląsku.

—* Ważny dla myśliwych wyrok wydał w tych dniach kamergerycht berliński, znosząc równocześnie orzeczenie przeciwne, które dawniej kiedyś wydał. Wyrok ten brzmi: Prawo opiewa, że karanym być powinien myśliwy, którego władza policyjna spotka bez legitymacyi odnośnej („jagdscheinu“) przy wykonywaniu polowania. Przez oznaczenie „wykonywać polowanie“ rozumieć należy tylko czynność, przez którą myśliwy pragnie dostać w swe posiadanie jakąkolwiek zwierzynę. Jeźli zaś po dokonaniu tej czynności wraca do domu, chociażby obciążony łupem i przyborami myśliwskimi, i gdy znajduje się już na obcem terytoryum lub na drodze publicznej, w takim razie nie wykonuje już polowania i nie może być pociągniętym do kary, chociażby w tej właśnie chwili legitymacyi nie miał przy sobie. Znaczy to innemi słowy, że wracających już z polowania policya o legitymacyą nie ma prawa pytać.

—* Między ludem napotyka się nieraz zdanie, że małe srebrne 20-fenikówki wyszły już z obiegu i nie są ważne. Tak jednak nie jest. Pieniądz ten ma swą ważność zupełną, ale swoją drogą coraz go mniej, bo już od lat nie biją nowych, a kasy publiczne zatrzymują i usuwają je z obiegu. Dotąd nie ukazało się jeszcze żadne rozporządzenie rządowe, któreby srebrne 20-fenikówki ograniczało w ważności.

—* W Studziennie zabito psa wściekłego i ztąd wyszło rozporządzenie, aby przez 3 dni trzymano psy na uwięzi w Raciborzu, Starejwsi, Bękowicach, Bojanowie, Bosacu, Brzeziu, Cyprzanowie, Janowicach, Lekartowie, Ostrogu, Budach, Płoni, Proszowcu, Szamarzowicach, Szardzinach, Studziennie, Sudole i Wojnowicach.

—* **Gliwice.** Wedle gazet gliwickich inspekcya tamtejszego więzienia nie pozwala już na najmowanie więźniów do przeprowadzki. — Sejmik powiatowy rozporządził, aby zniesiono drogę polną w Lubku prowadzącą do kaplicy, pomimo że od dawien dawna jej używano, ze względu na to, że istnieje szosa, którą również do kaplicy dojść można. — Robotnik Strączek przez pomyłkę zamiast wódki napił się — petroleju. Wprawdzie mu to nie szkodziło, ale za to, jak powiada, wszystko mu teraz smakuje petrolejem. — Cieśla Paweł Lina, obecnie 75 lat mający, był już 17 razy karany i przesiedział w domu karnym 22 lata i 10 miesięcy. Nic go to jednak nie naprawiło, bo kiedy go 2-go Sierpnia wypuszczono, jeszcze tego samego dnia ukradł pewnemu znajomemu zegarek i sprzedał go, a nazajutrz jeszcze się tem przechwalał. Niepoprawnego człowieka skazano znowu na 2 lata domu karnego.

—* **Bytom.** Sąd przysięgłych skazał towarzysza masarskiego Pawła Bawaja ze Świętochłowic na 5 lat więzienia za zabicie montera Romana Forytyi poranienie montera Emila Tomalli. Kara wypadła tak łagodnie jedynie ze względu na to, że Bawaj nie był jeszcze karany. Prokurator w oskarżeniu swem wypowiedział następujące uwagi godne, wielokrotnie doświadczone zdanie: Górnoszlązak jest w ogólności jak najlepszym robotnikiem, dopóty jest trzeźwym. Skoro jednak sprobuje gorzałki, staje się surowym i dopuszcza się wtedy nierzadko takich czynów, jak oskarżony. Oby sobie słowa te wzięli do serca wszyscy, którzy się bez opary formalnie obyć nie mogą. — W Rosego fabryce krzesełek pracują więźniowie z bytomskiego więzienia. Tych dni dwóch się przy pracy pokłóciło, w skutek czego jeden z nich porwał za nóż i ugodził drugiego w pierś z całej siły. Zraniony został zaraz opatrzony i ma się teraz już lepiej.

—* **Królewska Huta.** W nocy z Soboty na Niedzielę znaleziono w stawku po za mostem kolejowym ku Chorzowu ciało pewnego robotnika tuztąd. Podobno go inni do wody wrzucili, ale nie wiedzieć, czy to prawda.

—* **Katowice.** W Sobotę 18 t. m. pozostawił ktoś na poczcie tutejszej 100 marek i dotąd się po takowe nie zgłosił. Kto to był, niewiadomo; urzędnik przypomina sobie tylko, że owa osoba zmieniała tysiącmarkówkę.

Czytajcie i rozszerzajcie „Nowiny Raciborskie!“

—* **Mysłowice.** Przed kilkudziesięciu laty podarował jakiś obywatel gminie kościelnej trzy ćwierci jutrzyny gruntu przy szosie modrzejowskiej i na tym gruncie wystawiono w roku 1845 kaplicę. Ponieważ jednak kaplica ta nie ma numeru, ani też nie jest zaznaczona w księdze gruntowej, przeto gmina kościelna zwróciła się do urzędu katastrowego z wnioskiem o wymierzenie gruntu, na którym kaplica stoi. Z regestrów urzędu katastrowego pokazało się, że kaplica stoi na gruncie nr. 15, który obecnie należy do rewizora mięsa Sabischa. Tenże, opierając się na mniemanem prawie swojem, nie tylko nie pozwolił na wymierzanie na swoim gruncie, lecz w dodatku zamierza w drodze procesowej domagać się od gminy kościelnej czynszu za to, że kaplica stoi na jego gruncie, grożąc w przeciwnym razie zburzeniem kaplicy, ponieważ prawo gminy kościelnej opiera się tylko na jakimś starym dokumencie, który jeden z członków gminy kościelnej odnalazł między aktami. Sprawa ta dostanie się naturalnie do sądu.

Czytajcie i rozszerzajcie „Nowiny Raciborskie!“

—* **Wrocław.** Wychodztwo na robotę do Saksonii itd. wzmaga się z każdym rokiem, Podczas gdy łońskiego roku przez Wrocław przejeżdżało 12428 osób, liczba ich w tym roku doszła do 20297.

—* **Z Dolnego Szląsku.** Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne jeszcze głośną swego czasu sprawę skatowania i więzienia dziewczyny polskiej przez niemieckiego właściciela dóbr na Szląsku. Pisaliśmy wtedy, że p. John z Leszkowic miał zatargi z pracującymi u niego polskimi robotnikami z Królestwa, a pewną dziewczynę, którą, nie mogąc wytrzymać u niego, poszukała sobie miejsca gdzieindziej, kazał pochwycić owczarzowi, bił ją kijem, dopóki się nie złamał, a nareszcie kazał wsadzić do lochu zalanego z dołu wodą. W tym lochu leżała dziewczyna noc całą. Na drugi dzień wsadzono ją na rozkaz Johna do sklepu z zabitemi oknami, i tam przesiedziała dziewczyna 4 dni i 4 noce. Prokuratorya wytoczyła Johnowi proces o pobicie i nieprawne więzienie, a śledztwo wykazało, że podane wyżej szczegóły najzupełniej zgadzały się z prawdą. Ze względu na to wniósł prokurato 6 tygodni więzienia za bezprawne więzienie dziewczyny a 150 mr. kary za pobicie. Sąd uwolnił go od kary za trzymanie w więzieniu i skazał tylko na 150 mr. kary za pobicie. Resztę oskarżonych, owczarza i innych ludzi, którzy dopomagali Johnowi, uwolniono zupełnie.

Mamy tu więc stwierdzony sądownie przykład, jak niektórzy niemieccy właściciele ziemscy obchodzą się z robotnikami polskimi, bez ktorych po części nie umieliby dać sobie rady. Niektórzy z nich uważają polskich robotników zawsze jeszcze za bydło, nad którem wolno znęcać się bezkarnie — a robotnik nasz wszystko przymuje w milczeniu, bo nie wie, gdzie szukać obrony prawnej. Gdyby w kołach robotniczych więcej czytywano pisma polskie, które ludowi naszemu rozjaśnieją w glowie, dają radę i w rasie potrzeby przychodzą z pomocą, wypadki takieby się nie zdarzały, bo z oświeconym ludem żaden właściciel ziemski nie poważyłby się tak postępować, jak z ciemnym robotnikiem.

—* **Pokój (Karlsruhe).** Dnia 20 bm. zadusiło się dwoje dzieci robotnika Sorskiego w nieobecności rodziców. Bawiły się zapałkami, aż jedno z nich zapaliło słomę w łóżku. Kiedy sąsiedzi pożar spostrzegli i wdarli się do izby, dzieci już nie żyły.

—* **Cieszyn.** Posłowie sejmu szląskiego, Polacy i Czesi, zwołują polsko-czeski zjazd mężów zaufania na dzień 26 b. m. o god. 5 po południu do wielkiej sali Domu Narodowego w Morawskiej Ostrowie. Na zjeździe tym omawiane być ma obecne położenie polityczne, narodowe i cywilizacyjne potrzeby ludu polskiego i czeskiego na Szląsku. Zjazd należytą ma dać odprawę Niemcom za ich haniebne postępowanie na wiecu cieszyńskim. Przemawiać będą wszyscy posłowie, a uchwalone być mają rezolucye, dotyczące równouprawnienia językowego w sądach i urzędach i gimnazyum polskiego w Cieszynie, a czeskiego w Opawie.

Ruch w Towarzystwach.

—* **Ruda.** Przyszła próba teatralna, odbędzie się w Niedzielę 26 Września o godz. 1 w zwyczajnym lokalu u p. Cura. Amatorów i amatorki uprasza się, żeby się punktualnie stawili, ponieważ poźniej będzie lokal przez innych zajęty. Próba śpiewu dla amatorów i amatorek odbędzie się już w Sobotę o godz. 6½ wieczorem.

Zarząd Tow. Chrz. Przemysłowców.

—* **Gliwice.** W Niedzielę 19 t. m. urządziło Towarzystwo katolickich robotników przedstawienie amatorskie. Odegrano „Wycużnik“ w połączeniu z 3 żywymi obrazami, co wszystko bardzo dobrze wypadło, Najprzód dziękujemy panu Prymeńskiemu i rektorowi Fabischowi za wszystkie prace i trudy, które mieli, następnie wszystkim Amatorom i Amatorkom za dobre odegranie ról swoich, czego dowodem były oklaski. W końcu składamy także dzięki obywatelom Gliwic i okolicy za tak liczne przybycie na nas teatr. Bóg zapłać!

Zarząd.

Ceny targowe w Raciborzu
z dnia 23 Września 1897 r.

Pszenica żółta	17.90—16 50	Mrk.
Żyto (reż)	14,95—14,75	„
Jęczmień	14,00—12,00	„
Owies nowy	12,40—12,00	„
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	2,80—2,30	„
Słoma za 600 kilogr.	—	„
Masło do jedzenia za 1 funt	1,05—0,95	„
Masło stołowe	1,20—1,10	„
Jaja za 1 mendel (15 sztuk)	0,70—0 65	„

Z powodu uroczystych świąt będzie mój sklep w Poniedziałek dn. 26-go i we Wtorek dn. 27-go tm. aż do godziny 6 wieczorem zamknięty.

Marcin Kainer, Racibórz.

Ze względu na uroczyste święta pozostanie mój skład handlowy w Poniedziałek i Wtorek, dnia 27 i 28 tm. zamknięty.

J. Lederer, Racibórz.

Sprzedaż folwarku.

Folwarczek mój na Winiarach, $2^1/_2$ kilometra od Poznania, składający się z 200 mórg przeważnie pszennej ziemi, w dobrej kulturze, z dobrymi budynkami murowanymi, z całym żniwnym wybornym sprzętem, 20 mlecznych krów, roczny dochód z mleka od 5500 do 6000 marek, chów świń, wszelkie narzędzia gospodarcze nadkompletne, mam zamiar z powodu, że przejąłem na własność fabrykę, w jak najkrótszym czasie tanio i pod przystępnymi warunkami sprzedać.

Jan Suwalski, Poznań, ul. Rycerska 10.

16,75 Mk. franko
za zaliczką!

ZEGAREK

z prawdziwym polskim orzełkiem lub wizerunkiem Matki Boskiej szczero srebr. z złotym brzegiem Rem. Cyl. na 10 kamieniach dobrze i starannie obciągnięty.

Piśmienna gwarancya 3 lata. Jest to nadzwyczaj śliczny trwale budowany zegarek.

Bracia Paschke
w Ostrowie.

Specyalność: Zegarki kieszonkowe w najrozmaitszych wzorach i wielkościach, jako też z Matką Boską, orzełkiem, pogonią, sokołem. Prosimy nadmienić, czy duży, średni lub mały.

Ilustrowany cennik gratis i franko.

6 gospodarstw

będących na sprzedaż za rentę umarzającą się w 60 lat w Grąbkowie, w powiecie rawickim, przy nowej stacyi kolei żelaznej Dłonie, ma obszaru:

1. c. 330 mrg. — 2. c. 265 mrg. — 3. c. 200 mrg. — 4. c. 150 mrg. — 5. i 6. po c. 100 mrg.

Każde gospodarstwo zaopatrzone jest w obszerne budynki i kompletne zasiewy. Zaliczka wynosi tylko 30 M. na 25 ar. (t. j. c. 1 mrg.). Oglądać można każdego czasu, zgłaszając się do miejscowego zarządu w Grąbkowie. Listownych informacyi udziela i zawiera punktacye

Bank Ziemski w Poznaniu.

Swój dobrze zaopatrzony

skład cygar,

papierosów, tytoni do kurzenia i do papierosów, tylko w dobrych gatunkach i po umiarkowanych cenach poleca łaskawym względom

K. Trawiński w Raciborzu,
ulica Tumska (Domstr.) naprzeciwko farnego kościoła przy Rynku.

Dr. Thompson'a
proszekmydlany

(Znak ochronny: „Łabędź") najlepszy i w użyciu najtańszy w świecie i najwygodniejszy

środek do prania

Poleca Paweł Becker w Raciborzu.

Dr. Thompson'a
proszek mydlany

jest najlepszy
a w użyciu
najtańszy i najdogodniejszy

w świecie środek do prania.

Należy zważać dokładnie na nazwisko „Dr. Thompson" i na znak ochronny „Łabędź".

Ma na składzie Franc. Reichel.

Biuro Spółki parcelacyjnej
w Poznaniu

znajdować się będzie

od 1-go Października 1897
przy ulicy Wilhelmowskiej
nr. 18, parter,

w domu W. Dra. Jerzykowskiego.

Na wesoła

polecam bardzo dobre trunki po tanich cenach:

wino, litr od 35 fen. począwszy,

gorzałkę, litr od 40 fen.

Drzewka, flaszki i t. d. pożycza się bez fantu.

Max Böhm,
Racibórz, ul. Odrzańska,
naprzeciwko hotelu BRUCKA.

Z powodu innych przedsiębiorstw sprzedaję

pozostałe zapasy towarów,

aby się ich prędko pozbyć, po najtańszych cenach.

Jan Titze, Racibórz-Bosac.

Aptekarza Raettig'a

krople na zęby

są najpewniejszym, najlepszym środkiem przeciwko „każdemu bólowi zębów."

Prawdziwe do nabycia flaszeczka po 50 fen. w aptece „pod Łabędziem", u aptekarza A. Ratajskiego w Raciborzu.

Uczeń piwowarski

może się zgłosić.

Browar Kaula w Raciborzu.

Kartofle

dostarcza najtaniej

Stanisław Gurgul
w Krakowie.

Dla robotników

krepówki i kamasze, bardzo trwałe z najlepszej skóry wołowej tylko 6,50 marek za parę.

Drewniaki od 2 marek za parę.

Własny warsztat.

Max E. Aschner w Raciborzu

obok Breitbartha, sprzedaż wyłączna obuwia z fabryki Ed. Fränkla Następcy.

Moich szanownych

Odbiorców na książkę

upraszam, aby należące mi się pieniądze do 1 Października b. r. zapłacili.

Jan Titze, Racibórz-Bosac.

Czeladnik szewiecki i uczeń mogą się zaraz zgłosić u Fiegla, mistrza szewskiego w Raciborzu, ul. Odrzańska 17.

Podziękowanie.

Przez dłuższy czas cierpieliśmy sami lub nasze dzieci na rozmaite choroby, jak: reumatyzm, zaziębienie, kaszel, katar chroniczny, ból głowy i zębów, oczy, uszy, choroby żołądkowe, ból piersi, astmę, wyrzuty i wrzody, słabość, biegunkę, brak apetytu itd. Używaliśmy wiele lekarstw i wydaliśmy na nie wiele pieniędzy. W skutek dorady ze strony rozmaitych osób zwróciliśmy się do drogerzysty pana Pitscha w Siemianowicach. Najprzód Panu Bogu a następnie panu Pitschowi dziękujemy, że w skutek swej bezpłatnej rady i doręczenia nam środków domowych uwolnił nas od tej choroby w przeciągu krótkiego czasu. Radzimy zatem każdemu zwracać się tylko do p. Pitscha **Franc. Manjura, Marya Schaterny, Gottlieb Nickisch, K. Saterny, A. Kruschka,** Laurahuta, Siemianowice, kop. **Fanny, Franc. Wieczorek,** Czeladź. **J. Skrzypietz,** Bytom, **M. Piskula,** Rogosznik. **W. Jurczyński,** Sielce.

Maszyny do szycia,

dla krawców, szewców szwaczek, które się zepsuły, naprawiam dobrze i tanio.

Polecam także nowe maszyny dobre a tanie.

Em. Bedronka,
mechanik,
Racibórz, na Bronkach naprzeciw Mandowskiego

Chłopiec

chcący się wyuczyć piekarstwa może się zgłosić. (215

Karól Krömer,
mistrz piekarski w Raciborzu.

Pomieszkanie

o 2 izbach z kuchnią i ogrodem jest zaraz do wynajęcia. Bliższych wiadomości udzieli wdowa Maryanna Winkler, Czerwieńice p. Krzenowice.

UCZNIA

przyjmie zaraz
drukarnia
„Nowin Raciborskich"
w Raciborzu.

Czcionkami drukarni „Nowin Raciborskich" w Raciborzu.